

prof. Grzegorz Bazylak

Orwellowska winda

(2)

„Klatka” to także tytuł wydanej w 1961 r. i wznowionej w 1972 r. powieści tragicznie zmarłego Kazimierza Kummera (1934-1962)⁴³, zwanego bydgoskim Céline, dziennikarza, radiowca i prozajaka, uwięzionego i skazanego w 1953 roku na rok obozu pracy przez peerelowskie służby, absolwenta polonistyki na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Fabułę tej powieści stanowią pełne nieuniknionego absurdu i grozy perypetie zmoblizowanego we wrześniu 1939 roku młodego polskiego żołnierza w mieście nad Brdą, ukazując problem bezradności człowieka wobec uświęconej tradycją przemocy i ciągłego odradzania się złudzeń na temat wolności w życiu społecznym. Żołnierza, który najpierw dowiaduje się, że „mieliśmy się bronić, a atakować tylko wtedy, kiedy nadarzy się po temu okazja”⁴⁴, potem zostaje sam na sam z niemieckim szpiegiem, którego puszcza wolno, trafia do rodziny Jerzego, którego ojciec nie chce uciekać z Bydgoszczy, bo jak twierdzi „całe życie walczyłem aby tu była Polska”⁴⁵. W ciągu kilku kolejnych dni bohater powieści Kummera bije się w Bydgoszczy z niemieckimi dywersantami, o których mówi „to skurwysyny”⁴⁶, następnie zostaje uwięziony przez niemieckich oprawców, zmieniony w głodomora, aż wreszcie na wiosnę 1940 roku kończy „tkwiąc w klatce jak zwierzę” i obserwuje jak „chłopi powoli, niezdarne wyzybywali się grzechów, bo oto Bóg zmartwychwstał, tak jak zawsze zmartwychwstał o tej porze”⁴⁷, a następnie „podskakując w klatce, zatykając usta by nie krzyknąć, objął żandarma, który śmignął konie po zadach, a szkapę rwały przed siebie, i tak jechali dalej”⁴⁸. Ostatnie sceny tej powieści to „konfrontacja historii zmiennej w „przewalający się przez pola tuman kurzu” z perspektywą sakralną i horyzontem metafizycznym, a więc czymś trwałym, co przynosi nadzieję oczyszczenia”⁴⁹.

W cztery lata po „Klatce” Kummera została wydana kolejna powieść pod tym tytułem, którą napisał Tadeusz Kwiatkowski (1920-2007)⁵⁰, znany wówczas prozajak, satyryk, dramatopisarz, scenarzysta filmowy (m.in. głośnych filmów Wojciecha Hasa (1925-2000), uchodzący za żywą kronikę starego Krakowa, przyjaciel Karola Wojtyły (1920-2005) i Tadeusza Kantora (1915-1990). Akcja powieści toczy się podczas jednego wieczoru na zorganizowanym po latach koleżeńskim zjeździe byłych uczniów tej samej klasy maturalnej przedwojennego gimnazjum. Bohaterem „Klatki” Kwiatkowskiego jest sfrustrowany i zagubiony w postalinowskiej i gomułkowskiej Polsce artysta, reżyser i były dyrektor teatru w jednej osobie, który nie rozmawia z ojcem od dwóch lat i „wierzy, że to co robi, robi jak najlepiej,

stwarza nowe wartości, które przejdą do historii”⁵¹ oraz „że czysty zysk wypłaca następne pokolenia”⁵². Stopniowo w atmosferze beztroskiego balu i radosnej popijawy okazuje się w toku rozmów, sprzeczek i kłótni prowadzonych z dawnymi szkolnymi kolegami, że „jest tylko jednym z wielu, że artysta bez odbiorcy nie istnieje, że ludzie chcą żyć, coraz lepiej żyć, szczęśliwi ludzie, jutro, pojutrze, robią to, co wybrali, bawią się, nie mają przeszkód, usunęli sobie przeszkody, nie szarpiają się, że gdyby miał drugi zawód, skończyłby z teatrem, odsunąłby się od tego gnoju”⁵³. W trakcie balu coraz bardziej rozgoryczony stwierdza, że trzeba „skończyć z tym wszystkim, wszędzie mur nie do przebiccia, wszędzie obcy, zajęci swymi sprawami, przetrwawiające małych emocji, małże przyczepione do dna rzeczywistości, koledzy, jacy koledzy, czy można w ogóle przyjaźnić się z drugim człowiekiem, czy można obdzielić jedną kromką dwóch ludzi”⁵⁴. W końcu w odpowiedzi na natrętne pytania jednego z kolegów oświadcza: „zepchnięto mnie na bocznicę, mam tylko asystować, wszelki bezruch jest dla mnie klęską, ci którzy przedstawili zwrotnicę są moimi wrogami”⁵⁵, co przypomina refleksje żołnierza z omawianej wcześniej „Klatki” Kummera. W końcu po wypiciu niezliczonych ilości wódki bohater „Klatki” Kwiatkowskiego deklaruje, że „chce pokazywać na scenie nie to, jak powinno być, lecz jak jest, fotografię moralności współczesnej”⁵⁶, a gdy o świcie po całonocnym balu jego uczestnicy rozchodzą się do domów i zaczęto się pożegnać „ściskanie, całowanie, zapewnienia przyjaźni i wierności”⁵⁷, przychodzi mu na myśl, że „pogodzi się z ojcem, posiedzi na prowincji, odpocznie”⁵⁸, a gdy wreszcie wsadza klucz do zamka swego mieszkania, widzi „ściany szare, wąską smugę słońca, półki z książkami, dwadzieścia kilka metrów kwadratowych, ani ładny ten pokój ani brzydki, jak wczoraj, przedwczoraj i wiele tygodni temu, samotność materialna, prawie dotykalna”⁵⁹ i znajduje pod drzwiami telegram z depezą, że „ojciec zmarł w południe”⁶⁰.

Gdyby nie upadło wydawnictwo MAW to powieść „Klatka” Zbigniewa Wilczyńskiego ukazałaby się prawdopodobnie w roku 1990 lub 1991, przekazując nam obraz rozpadającej się w tym czasie kiszczakowo-jaruzelskiej Polski.

Tymczasem w roku 2012 ukazuje się powieść „Klatka” napisana przez Sarę Antczak (ur. 1992)⁶¹ ówczesną studentkę polonistyki oraz dziennikarstwa i komunikacji społecznej na Uniwersytecie Wrocławskim⁶², w której na zasadzie „fotografii rzeczywistości” opisane zostały niezwykle bezkompromisowo i realistycznie szczegóły codziennego życia, jakie stało się udziałem wyposa-

nego w komórki, paszporty, stypendia i zakupy z Lidla unijnouuropejskiego pokolenia millenialsów. Życia pełnego pijatyk, testowania dopalaczy, ćpania, oblewania, balang i praktykowania rozmaitych odmian seksu. Przy czym nie dotyczy to życia jakiegoś społecznego marginesu ale współczesnych polskich studentów dziennikarstwa i medycyny we Wrocławiu, Poznaniu i Krakowie. Można nawet odnieść wrażenie, że powieść Sary Antczak to dalszy ciąg wydarzeń z udziałem młodej Patrycji, Agnieszki, Moniki, Rafała, Roberta i Doroty opisanych na stronach „Klatki” Zbigniewa Wilczyńskiego. W obu powieściach Dorota to imię najbardziej agresywnej dziewczyny, która w ostatniej scenie powieści Antczak, po tym jak „wysprzątała cały dom, ugotowała obiad, a potem przebrała się i zrobiła makijaż”⁶³ usiłuje w akcie całkowicie uzasadnionej zemsty zabić kuchennym nożem swego zatrudnionego w korporacji i wracającego z podróży służbowej męża, gwałciciela jej siostry Edyty Kosińskiej (ur. 1992), zwanej Endi, która jako studentka zapiła się na śmierć w akademiku, podczas gdy jej były chłopak Dominik Zaruszczyński, kiedy się tej śmierci dowiedział, wpadł w rozpacz, depresję i obłęd oraz „próbował poderznąć sobie gardło przy gołeniu”⁶⁴. Zanim do tego doszło Dominik prowadzi dyskusje na temat tego, co dla ludzkości zrobili humaniści, których dorobek według jego kumpli z akademika, gdzie „cuchnie jak w jakiejś menelskiej norze”⁶⁵, stanowią „setki durnych teorii, analizowanie książek pijanych pisarzy i obrazów naćpanych artystów, tak jakby komukolwiek było to do czegoś potrzebne”⁶⁶. Dominik zdradza Endi, studentkę kulturoznawstwa, z ambitną Blanką, córką ojca pijaka i studentką medycyny, która według jego kumpli „nikomu nie pożycza notatek, drze się jak rozmawiamy na wykładach i jest taką suką, że mogłaby pracować w dziekanacie”⁶⁷. Dominik stara się zbliżyć do Blanki, przychodzi do jej pokoju, a wtedy słyszy od niej przemiłą zachętę: „przestań próbować mi kurwa pomóc! Idź sobie!”⁶⁸, gdy Dominik postąpił chwilę w drzwiach i poszedł, stwierdza „chciałam wyć tak jak w dzieciństwie, chciałam, żeby ktoś mnie przytulił, nie można sobie pozwolić na upadek, kiedy wiesz, że nikt cię nie podniesie”⁶⁹. W dalszym ciągu powieści dowiemy się, że Dominik i Blanka będą razem, dostaną stypendium do Londynu i zaczęną planować w typowym dla wielu pokoleń młodych Polaków stylu: „żeby zostawić w tyle getto zwane Polską i rozpocząć Prawdziwe Życie. Tu nic nas nie czeka! Nie będę wstawać rano i jechać tramwajem do publicznego szpitala, siedzieć tam dziesięć godzin i wracać na jakieś brudne osiedle pełne pijaków i kiboli! Nie chcę takiego życia!